Ner 32. Kraków, Piątek 8 Lutego 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył wydać następujące Najwyższe pismo odręczne:

Kochany hr. Taaffe!

Jest dla Mnie prawdziwą potrzebą serca zwrócić się w dniach najboleśniejszej żałoby bezpośrednio do Moich ukochanych ludów, aby im wszystkim za niezliczone dowody rzewnego przywiązania i pełnej pietyzmu wierności wyrazić Moją najszczerszą i niewygasłą wdzięczność. W tym celu otrzymuje Pan Moją odezwę, której odpowiednie ogłoszenie zechciej Pan zarządzić.

Wiedeń 5 lutego 1889.

Franciszek Józef m. p.
Taaffe m. p.

Do Moich Ludów!

Niepowetowana strata Mojego drogiego, jedynego Syna, najcięższy cios, jaki dotknąć mógł Moje Ojcowskie serce, okrył najgrubszą żałobą Mnie, Mój Dom i Moje wierne ludy.

Do głębi wzruszony uchylam głowę w pokorze przed niezbadanem zrządzeniem Boskiej Opatrzności i błagam wraz z Mojemi ludami Wszechmocnego o użyczenie Mi siły, bym nie ustał w sumiennem spełnianiu Moich obowiązków Panującego, lecz mając na oku ten sam kierunek, którego stałe trzymanie się, jak przedtem, tak teraz i w przyszłości zapewnionem jest, wytrwał mężnie i z ufnością w stałych usiłowaniach około dobra ogółu i zachowania dobrodziejstw pokoju.

Pociechą to dla Mnie było, że w tych dniach gorzkiego bólu szczy widziałem się otoczony niezmiennym po wszystkie czasy, serdecznym współdziałem Moich ludów, że zewsząd, ze wszystkich okolic bliższych i dalszych, z miast i ze wsi, otrzymałem wszechstronne, wzruszające objawy tego współdziału.

Z głębokiem uznaniem widzę, że węzeł wzajemnej miłości i wierności, łączący Mnie i Mój Dom z wszystkiemi ludami Mojej Monarchii, w chwilach tak ciężkiego nawiedzenia, wzmacnia się tylko i ścieśnia.

Odczuwam zatem potrzebę podziękowania całem sercem, w Mojem imieniu oraz w imieniu Cesarzowej i Królowej, Mej najukochańszej Małżonki, niemniej w imieniu ciężko dotkniętej Mej Synowej, za te wszystkie objawy pełnego miłości współczucia.

Składając te z serca pochodzące dzięki, wzywam jednocześnie wraz z wiernemi Mojemi ludami najłaskawszej pomocy Boga, do dalszego, połączonemi siłami, wspólnego działania dla dobra Ojczyzny!

Wiedeń 5 lutego 1889 r.

Franciszek Józef m. p.

Cesarzewicz Rudolf.

Kraków 7 lutego.

Wczorajsze wiadomości i telegramy o pogrzebie ś. p. Następcy tronu Arcyks. Rudolfa wypada jeszcze uzupełnić niektóremi szczegółami. We wtorek po południu przed pogrzebem w salonach Cesarzowej przebywał Cesarz, Cesarzowa, Arcyksiężna Stefania, księżna Gizela z swoim Małżonkiem ks. Leopoldem bawarskim, Arcyksiężniczka Marya Walerya i belgijska para królewska. 5 minut przed godziną 4 wyjechał Cesarz z księżną Gizelą żałobnym ekwipażem dworskim do kościoła Kapucynów. Cesarz siedział po lewej ręce swej córki, miał głowę odkrytą, a w ręku trzymał chustkę. Cesarz był bardzo wzruszony i z trudnością tylko powstrzymać zdołał łzy. Księżna Gizela zasłoniła twarz chustką. Za Cesarzem w drugim ekwipażu jechał książę Leopold bawarski, a następnie król i królowa belgijscy. Stosownie do ceremoniału Najj. Pani, Cesarzewiczowa Stefania i Arcyksiężniczka Marya Walerya nie brały osobistego udziału w pogrzebie, lecz modliły się w tym czasie w kaplicy św. Józefa.

W kościele Kapucynów na estradzie w trzech pierwszych fotelach w pobliżu katafalku zajęli miejsce: Cesarz, król i królowa belgijscy; nieco dalej w pierwszym szeregu siedział Arcyks. Karol Ludwik, a obok niego siedzieli Arcyks. Ludwik i Karol Teodor, tudzież ks. Zofia. Tuż za Cesarzem zajęła miejsce księżna Gizela z swoim małżonkiem ks. Leopoldem bawarskim, a obok nich Arcyks. Ludwik Wiktor i synowie Arcyksięcia Karola Ludwika. Z wyjątkiem chorych Arcyksiążąt Józefa i Leopolda byli zgromadzeni wszyscy członkowie domu Cesarskiego.

Po pokropieniu zwłok i odśpiewaniu *Requiem*, zdjęto trumnę z katafalku i rozpoczął się pochód do krypty. OO. Kapucyni z płonącemi pochodniami szli przed trumną, a za nią postępował w [illegible]. W tej chwili jednak powstał Cesarz i udał się za trumną do krypty. Na wszystkich obecnych wywarł ten niezwyczajny i niespodziewany krok Najj. Pana głębokie wrażenie. Ceremoniał nie przewiduje tego wypadku, aby członkowie domu Cesarskiego towarzyszyli zwłokom do krypty. [illegible]

Podczas pogrzebu ś. p. Następcy tronu byli obecni następujący naczelnicy krajów: Possinger (Austrya dolna), baron Weber (Austrya górna), hr. Thun-Hohenstein (Salcburg), hr. Badeni (Galicya), baron Kübeck (Styrya), baron Pretis (Pobrzeże), fmp. baron Kraus (Czechy), Loebl (Morawa), baron Schmidt-Zabierow (Karyntya), baron Winkler (Kraina), hr. Merweldt (Szląsk).

Z książąt Kościoła, prócz celebrującego J. Eminencyi księcia Arcybiskupa w Wiedniu Ganglbauera, byli obecni: książę Arcybiskup Pragi hr. Schönborn, książę biskup Dunajewski, [illegible]

[illegible]

Wśród niezliczonej liczby wieńców złożono także wieniec z napisem: „Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych Królestwa Galicyi". [illegible] W imieniu miasta Krakowa złożył wieniec u trumny prezydent Szlachtowski; w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego profesorowie: Dr Madejski i X. Dr Chotkowski.

Trumnę ze zwłokami Arcyks. Rudolfa ustawiono przedwczoraj tylko prowizorycznie około trumny Cesarza Józefa II. [illegible]

Z Rzymu telegrafowano do gazety londyńskiej *Standard*, że Papież Leon XIII otrzymał od Cesarza Franciszka Józefa telegram, obejmujący około 2,000 słów, w którym dokładnie przytoczone były wszystkie okoliczności towarzyszące śmierci Cesarzewicza Rudolfa. [illegible]

[illegible] jechał do „Hôtel Impérial".

Na kopule hotelu Impérial, w którym mieszka ambasador chiński HongChun z sekretarzem legacyjnym Drem Kreyerem, powiewa chińska chorągiew żałobna.

Ogłoszone przez Maurycego Jokaja w dzienniku *Nemzet*, a przytoczone przez nas w całości pismo ś. p. Cesarzewicza Rudolfa do szefa sekcyi Szögyenyi'ego nie jest, co się tyczy tekstu, autentycznem, prawdziwem jest jednak we wszystkich ważniejszych punktach. Mianowicie autentycznym jest ustęp, w którym Cesarzewicz wspomina o zamiarze rozstania się z życiem, przesyła pozdrowienie swym przyjaciołom i wzywa błogosławieństwa dla ojczyzny. Chociaż list jest bez daty, był on pisanym prawdopodobnie dnia 29 stycznia we wtorek, lub może 30 stycznia we środę w Mayerling.

Arcyksiężna Stefania kazała we wtorek zawiadomić bawiącego w Wiedniu redaktora węgierskiego wydania dzieła śp. Następcy Tronu: „Austro-węgierska Monarchia w słowie i obrazie," Maurycego Jokaja, że przed południem pragnie go przyjąć u siebie. Arcyksiężna powołała już w poniedziałek po południu do siebie redaktora niemieckiego wydania tego dzieła, radcę dworu Weilena i udzieliła mu radosnej wiadomości, że poczytuje sobie za święty obowiązek objąć protektorat nad dziełem Następcy Tronu. Dostojna Pani zawiadomiła radcę dworu Weilena, że z własnego popędu prosiła Cesarza w poniedziałek przed południem o pozwolenie objęcia protektoratu i że Najj. Pan, zgadzając się z tem postanowieniem swojej synowej, natychmiast udzielił pozwolenia. Gdy urzędowe zawiadomienie o przyjęciu protektoratu na odbytem w poniedziałek posiedzeniu komitetu redakcyjnego nastąpiło, chciała Arcyksiężna rozmówić się również z redaktorem węgierskiego wydania Jokajem. Znakomity poeta węgierski przyjęty został we wtorek o godzinie 10 zrana przez Dostojną Panią. Arcyksiężna, wyglądająca spokojnie i poważnie, rozmawiała z Jokajem jak najuprzejmiej i najserdeczniej przez kwadrans. Mówiono tylko o dalszem prowadzeniu wydawnictwa dzieła. Z prawdziwym zapałem mówiła Arcyksiężna, że uważać sobie to będzie za zaszczyt i spełnienie zadania jej życia, doprowadzić do końca wielkie dzieło swego zmarłego małżonka i rzekła, że z tego powodu tem bardziej czuć się będzie przykutą do swojej drugiej ojczyzny. Następnie rzekła Arcyksiężna do Jokaja, że jak tylko odzyska nieco spokoju, powoła do siebie członków redakcyi w Wiedniu i w Budapeszcie, aby wysłuchać ich przedstawień. W końcu zauważyła Arcyksiężna, że aby całkiem odpowiedzieć swemu zadaniu, jako protektorka, poświęci się w najbliższym czasie z wielką pilnością uzupełnieniu swej znajomości języka węgierskiego.

Jokaj, znalazłszy się wobec dostojnej Pani, nie mógł być panem swego wzruszenia, udzielił jej wiadomości, że komitet redakcyjny z powodu najbliższego w d. 15 b. m. ukazać się mającego zeszytu dzieła Arcyksiążęcego, powziął postanowienie co do wykonania którego prosi o pozwolenie Jej Ces. Wys. W d. 15 lutego wyjdzie prócz bieżącego 78 zeszytu osobny zeszyt, obejmujący obraz historyi powstania tego wielkiego literackiego przedsiębiorstwa, liczne wspomnienia o Następcy Tronu, opis jego działalności jako redaktora, listy Następcy Tronu w niemieckiem i węgierskiem *fac simile*. Osobne to wydanie wyjdzie za staraniem obu redaktorów dzieła Jokaja i Weilena i już w najbliższych dniach oddanem będzie do druku. Wstęp do osobnego wydania wielkiego etnograficznego dzieła tworzyć będzie dosłowne powtórzenie niewielu tylko osobom znanego *memorandum*, które ś. p. Następca Tronu do J. Ces. Mości wystosował, gdy w nim dojrzała myśl wydawania tego wielkiego etnograficznego dzieła. W *memorandum* tem Następca Tronu wyraził w swoim czasie myśl kierującą tego dzieła zbiorowego na wielką skalę.

Arcyksiężna dała natychmiast pozwolenie ogłoszenia tego osobnego wydania.

Na czwartek rano oznaczony jest termin posiedzenia, będącego pod protektoratem Arcyksiężny Stefanii, komitetu redakcyjnego, na którem załatwioną zostanie ostatnia redakcya osobnego zeszytu.

Z oznaką najwyższej łaski pożegnała dostojna pani znakomitego poetę węgierskiego, który w ostatnich latach tak był zbliżonym do Następcy tronu. Maurycy Jokaj przesłał do *Nemzetu* następujący telegram o audyencyi u Arcyksiężnej Stefanii:

„Dziś przed południem o godzinie 10 przyjmowała Arcyksiężna Stefania Jokaja na posłuchaniu. Dostojna Pani była poważną i spokojną. Kazała sobie zdać sprawę z wielkiego etnograficznego dzieła i najbliższych wyjść mających jego zeszytów. Dała na to swe zezwolenie, aby Jokaj i Weilen w d. 15 lutego prócz regularnie wychodzącego zeszytu, wydali jeszcze osobny zeszyt żałobny, mający być bezpłatnie rozesłany prenumeratorom a obejmujący historyę powstania tego dzieła i udział w niem Następcy tronu. O zgasłym Następcy tronu mówiła Dostojna Pani z zapałem. Uważać to będzie za dumę dla siebie, rzekła Następczyni tronu-wdowa, prowadzić dalej dzieło swego małżonka i ukończyć je i że obecnie w poważnej pracy znajduje swe zadanie. Jak tylko odzyska spokój, zwoła niemiecki i węgierski komitet redakcyjny, równie w Wiedniu, jak w Budapeszcie i osobiście przewodniczyć będzie na konferencyach redakcyjnych. Wprzód jednak zawiadomi Jej Ces. Wysokość w okólniku członków redakcyi o najwyższem postanowieniu Najj. Pana, o dalszem prowadzeniu i ukończeniu dzieła Następcy tronu i przekazaniu protektoratu Następczyni tronu. W końcu posłuchania rzekła Arcyksiężna do Jokaja, że sobie już zamówiła nauczycielkę języka węgierskiego, aby znany jej już język węgierski doprowadzić do wydoskonalenia."

Najj. Pan — pisze *Presse* — kilkakrotnie raczył odezwać się z Najwyższem uznaniem o zachowaniu się całej austro-węgierskiej prasy z okazyi zgonu Cesarzewicza i oświadczyć, iż było prawdziwym balsamem w strasznej boleści Jego Ces. Mości, iż wszystkie manifestacye organów opinii publicznej w tych dniach powszechnej żałoby dawały świadectwo o gorącem patryotyzmie i niewzruszonem przywiązaniu do Najw. Dynastyi.

Fremdenblatt opowiada: Prof. Dr Widerhofer, który, jak wiadomo, towarzyszył zwłokom ś. p. Cesarzewicza z Mayerling do Wiednia, udał się zaraz do zamku, aby złożyć bezzwłocznie Najj. Panu dokładną relacyę o tem, co się stało. Monarcha na widok lekarza jęknął ze strasznego bólu, i łkając, rzucił się mu na szyję. Niebawem jednak Najj. Pan odzyskał całą siłę ducha i rozkazał Drowi Widerhoferowi złożyć sobie szczegółowe sprawozdanie, zadając mu przytem liczne zapytania. Przy tem posłuchaniu był obecnym tylko adjutant przyboczny, major Freund, który czuwał przez całą noc przy Monarsze. W czasie rozmowy z Drem Widerhoferem zwrócił się nagle Najj. Pan do majora Freunda i powiedział z zwykłą dobrocią: „Miałeś pan dzisiaj twardą służbę. Przebacz Mi. Nie mogło być jednak inaczej."

Nerwowe rozdrażnienie ś. p. Cesarzewicza, jak telegrafują do *Pester Lloyda*, nie było od dawna dla otoczenia Jego Ces. Wysokości żadną tajemnicą. Olbrzymia praca umysłowa i liczne trudy, którym poddawał się dobrowolnie, licząc na silną swą konstytucyę, musiały doprowadzić ostatecznie przy dotyczasowym trybie życia do jakiejś katastrofy. Że nie wykluczano nawet najgorszego zwrotu, dowodzi ta okoliczność, iż księżna Ludwika Koburg, gdy małżonek jej doniósł o zgonie Cesarzewicza, zawołała natychmiast: „Rudolf się zastrzelił!" W istocie śp. Następca Tronu wspominał kilkarotnie ostatniemi czasy o samobójstwie.

Wszystkie dzienniki podnoszą, iż Najj. Pani, która najczulszą otacza opieką swego Małżonka i na chwilę Go nie opuszcza, okazuje wysoki hart ducha i wiele serca.

Wiedeń 6 lutego.

Najj. Pan miał dziś z pamięci podniosłą przemowę do zebranych o godz. 11 przed południem

Restauracya wnętrza presbiteryum
Kościoła Panny Maryi
w Krakowie.

(3)

(Ciąg dalszy).

Praca księdza Łopackiego, z początku zeszłego stulecia dokonana w presbiteryum wprowadzeniem nowego sposobu ożywienia i ubogacenia formami barokka, stanęła na gruncie doszczętnego zatarcia wszystkiego, co wiek XIV zaprowadził, ale nie była pierwszym zamachem na czystość stylową. Ksiądz Łopacki nie zastał już majestatu gotycyzmu pierwotnego w swej nieskalanej formie — owszem domyślać się można, że reszty gotyckie, jakie tu i owdzie zostały, były dobrze nadszarpane czasem i przygodami.

Ciosy, jakich doznało presbiteryum, sięgają już XV stulecia. Przed rokiem 1442 zawaliła się część wspaniałego, jak się łatwo domyślać, sklepienia pierwotnego presbiteryum i postanowiono zburzyć pozostałą resztę i zbudować nowe. Wezwano do tego majstra murarskiego z sąsiedniego miasta Kazimierza niejakiego Czipsara (Cypcera), a była ta rodzina znaną ze zdolności budowniczych. Ani rajcy miasta jako polecający, ani nasz mistrz nie umieli uznać zasług przeszłości w architekturze i postawili nowe sklepienie w guście panującym wówczas, nie rachując się w tem z dalszym ciągiem dawnego sklepienia, który wyrażały ściany profilami dinstów XIV wieku. Zbudowali sklepienie na wzór toruńskich, tak zwane gwiaździste, o żebrach licho profilowanych, niekonstrukcyjnych i szematycznych. Żadna rzeźba nie ożywia siatki linii gęsto zakreślonej fałszywemi żebrami. Jakże zaś lubił wiek XIV, a bezwątpienia i nasz twórca presbiteryum, bogate r o ś l i n n e z w o r n i k i! Zachowane dotąd sklepienia klasztoru Lądskiego, katedry w Gnieźnie i kościoła św. Jana Jerozolimskiego tamże wykazują możność bogatej dekoracyi żeber sklepiennych w duchu epoki wierzynkowskiego presbiteryum. Ubolewamy nad zniszczeniami przez X. Łopackiego dokonanemi, lecz te nie wyrządziły dla restauratora dzisiejszego takiej krzywdy, jakiej się dopuścił mistrz Czypsar, budując swoje nowe gotyckie sklepienie. To, co X. Łopacki zakrył, da się odszukać i zrestaurować w duchu pierwotnym, sklepienie Wierzynkowskie przepadło bezpowrotnie i śladu żadnego nie zostawiło po sobie, któryby dozwolił je w duchu pierwotnym odbudować.

Stratę sklepienia wynagrodziło piętnaste stulecie wprowadzeniem do wnętrza wspaniałego tryptyku Wita Stwosza i szyb barwnych w oknach, z których dotąd trzy poza ołtarzem czas zachował; rozumną opieką w ostatnich czasach otoczone, potrwają one jeszcze czasy długie. Reszta okien przeszła zbyt różne burze, iżby zachować mogła swe stare oszklenia — ma zwykłe szkło, które nie licuje z gotycyzmem.

Epoka odrodzenia szanuje monumentalne dzieła średniowiecza, jej sztuka brzydzi się pozornemi dekoracyami. W pierwszej połowie XVI wieku artysta architekt wolałby zburzyć gotyckie prezbyteryum kościoła Panny Maryi, aby na tem zbudować inne włoskie, pokryte marmurami lub pysznem groteskowaniem, pomyślałby może o kopule — aleby pracy architekta XIV wieku nie psuł dodatkami swemi. Renesans robił u nas koncesye dla gotycyzmu, wiązał się z nim i godził w budowach pałaców na Wawelu, w kaplicach katedry, w Sukiennicach — stawiał sklepienie gotyckie na kolumnach dorycklch w synagodze kazimierskiej — w masach ludności miejskiej nie tak łatwo zapomniano o pięknie ostrołukowem.

Dopiero też z końcem XVI wieku dochodzą nas słuchy o zmianach we wnętrzu kościoła, a przekonywają nas o tem i pozostałości tego czasu. X. Hieronim Powodowski, archiprezbiter kościoła Panny Maryi, pomalował wnętrze całego kościoła w stylu odrodzenia, nie żałując włoskich bambinów z festonami owoców i kwiatów dla odmłodzenia gmachu*). Kronikarz maryacki, X. Zelner, pod r. 1585 pisze: Kościół Panny Maryi u fary jest odnowion i pomalowany za plebana Powodowskiego i staraniem jego — a pod r. 1586 dodaje: Postawione są formy w chórze i Panna Marya w słońcu wśród kościoła zawieszona. Postawienie form czyli dwu rzędów siedzeń w prezbiteryum, nie przyniosło szkody gotycyzmowi ścian — jak skoro nie mają się w tem rozumieć zaplecki z rzeźbionemi tablicami scen z życia Maryi, które stanęły na formach z r. 1586 dopiero w XVII wieku. A jednak wprowadzenie w końcu XVI wieku olbrzymiego pomnika Montelupich w węgieł zachodnio-południowy prezbiteryum, było zamachem na organizm gotycyzmu ścian, jeżeli się nie mylę, pierwszym, zaczem poszło wyrzucanie nagrobków i sprzętów gotyckich.

Początek XVII wieku straszne szczerby zaprowadził we wnętrzu wierzynkowskiej budowy na sto lat przed X. Łopackiego spustoszeniami. Możemy dziś stanowczo przyjąć datę 1632 jako czas, w którym ukończono przekształcanie prezbiteryum wprowadzeniem chórków muzycznych, drewnianych, z organkami u ścian, na wysokości pierwszego piętra. Chórki te zachowały się do ostatnich czasów i wiemy jak szpeciły kościół, podstawami płóciennemi. Waliły się też już i zabroniono do nich dostępu. Powodem wprowadzenia ich przez archiprezbytera Krzysztofa Trzcińskiego była chęć udogodnienia dla kultu, który bez wrzaskliwej, teatralnej muzyki obyć się nie mógł. Owe udogodnienia, jak zwykle, nie rachują się z warunkami sztuki, a dyktują je często źle zrozumiane potrzeby. Chórki spotkały się u ścian, jak o tem dziś dowodnie wiemy, z aparatem piękna wierzynkowskiego, zniszczyły go i zakryły w części znacznej, a swemi poziomemi liniami zepsuły charakter wyrostu w górę budowy gotyckiej. Ale nie dosyć na tem; dla zyskania dostępu na chórek południowy po barbarzyńsku rozpruto mury, a chcąc ukryć schody zaprowadzono barokkowe, drewniane zaplecki u form czyli siedzeń dawniejszych, tworząc znane nam stalle dzisiejsze. Podły materyał drzewny, pomalowany na niebiesko, zdobi się w filunki i zapełnia dziwacznemi skręty złoconej ornamentacyi. Ratują rzecz niezłe płaskorzeźby kolorowane i złocone.

Teraz przyszła kolej na zniszczenie dawnego portalu gotyckiego od strony kościoła św. Barbary i zastąpienia go marmurowym dzisiejszym, dostało się wtedy i wnętrzu wprowadzeniem niesmacznej framugi drzwiowej widnej obok pomnika Montelupich. Już to przyznać trzeba, że o te czasy posługuje się sztuka bronzem i marmurami; staje też balustrada przed wielkim ołtarzem późno renesansowa; wtłaczają w prezbiteryum psujące podstawę tęczy schody z balustradą do ołtarza Bożego Ciała czyli Cyboryum, dzieła Jana Padowana z r. 1552. W początku XVII wieku zakrywa pomnik Cellarych organizm gotycki w węgle obok drzwi do zakrystyi — same odrzwia gdzieś giną, a w miejsce gotyckich obramień otrzymują marmurowe. Ścieśniają wejście do prezbiteryum z kościoła kamienne i marmurowe śliczne ławy przed nagrobkami rodzin Cellarych i Montelupich.

W XVII wieku przybywa też inny szczegół zagrażający gotyckiemu wnętrzu, to jest obudowanie presbiteryum zewnątrz otwartemi grobowemi kaplicami rodowemi, wprowadzonemi między występujące szkarpy kościelne. Były to rzeczy piękne z temi swemi obramieniami późno renesansowemi, o ile wysokością swą pierwiastkową nie szkodziły oświetleniu wnętrza. Powoli jednak poczynają się na nich zabudowywać piętra na składy aparatów, na bibliotekę, na mieszkanie służby kościelnej i wkraczać do wnętrza przez zasłonięcie spodu okien. Zamurowują się w owym czasie okna od dołu, a że framugi szpetne trzeba czemś zakryć, ksiądz archipresbiter Jerzy Januszewicz, zmarły 1700 r., każe namalować siedem olbrzymich płócien ze scenami tajemnic męki Pana Jezusa i pokryć niemi ściany kościelne po nad chórkami.

Lichych tych malatur, wedle rycin Rubensa wykonanych, użył później ksiądz Łopacki, wznosząc je wyżej na ganki przez siebie zaprowadzone, gdzie je do dziś dnia widzieliśmy jako czarne płachty o treści niezrozumiałej dla brudu, jaki je pokrywał. Miały ramy renesansowe dość stylowe, okazujące epokę, w której zrobione były.

Sądzę, że przed epoką X. Łopackiego wyrzucono z kilku okien witraże, zastępując je zwykłem szkłem bezbarwnem i dla zyskania światła wyrąbano w maswerkach okien znaczne przestrzenie ozdób.

Łatwo widzieć teraz, ile jest prawdy w powyższem twierdzeniu naszem, że restauracya X. Łopackiego około r. 1727 przedsięwzięta nie była pierwszym napadem na gotycyzm wnętrza z czasów pierwotnej budowy. To, co zastał X. Łopacki, było dziwnie niesfornem, powiedzmy szpetnem, odnośnie do ścian. Wspomniane, od XV wieku począwszy, niszczenia myśli pierwotnej architekta, pozostawiały tu i owdzie kawałki gotyckie, resztę zakryły ganki, obrazy, organy, pomniki, sterane malowania z czasów X. Powodowskiego itp.

Przypatrzmy się, kto był ten, na którego dziś skargi zawodzimy.

Władysław Łuszczkiewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) W ostatnich czasach napotkaliśmy reszty takich malowań na filarach w nawie głównej.

dowódzców korpusów; mówił z wielkim nastrojem, między innemi rzekł, że właśnie w tej bolesnej chwili chciał zgromadzić około siebie dowódców wojska, aby ich zapewnić, że jedynie uczuciem obowiązku powodować się będzie. Zebrani jenerałowie zalali się łzami, a najstarszy Filipowicz zaczął w ich imieniu odpowiadać, lecz był tak wzruszony, że łzy nie pozwoliły mu skończyć, przerwać musiał swoją przemowę, a wtedy Cesarz uchwycił go za rękę i jeszcze kilka bardzo pięknych słów wypowiedział do obecnych. Całe to przyjęcie wodzów przez Najwyższego wodza, głębokie sprawiło wrażenie.

Arcyks. Franciszek-Ferdynand i Otto zwiedzili dziś pracownię Ajdukiewicza dla obejrzenia portretu Arcyks. Rudolfa na koniu, jeszcze przez niego dla Cesarza obstalowanego, a który jest najzupełniej udatnem dziełem nietylko pod względem podobieństwa, ale także artystycznego pojęcia i wykonania. Jutro zwiedzi pracownię naszego artysty Arcyks. Fryderyk. W południe zaś dziś przybył adjutant Najj. Pana hr. Paar, i zapowiedział, że w tych dniach Cesarz uda się do pracowni Ajdukiewicza, aby obejrzeć portret.

Uczestnicy dzisiejszego nabożeństwa żałobnego w kaplicy Zamkowej i odnośnego w apartamentach Burgu ceremoniału, pozostają pod wrażeniem majestatycznego tego obchodu.

Między innymi, król belgijski przyjmował dziś na osobnem posłuchaniu ministra skarbu Dunajewskiego.

Przegląd Polityczny.

Kraków 7 lutego.

Przerwana ciężką żałobą z powodu śmierci Następcy Tronu działalność parlamentarna podjętą została znowu wczoraj. Wczoraj też zebrała się komisya budżetowa dla prowadzenia dalszych obrad nad budżetem. Na porządku dziennym był etat ministerstwa oświaty. Izba poselska odbędzie dziś wieczór posiedzenie, na którem toczyć się będą w dalszym ciągu rozprawy nad ustawą o domach składowych. W Węgrzech dopiero jutro zbierze się Izba deputowanych, a prasa opozycyjna odświeżyła już polemikę w sprawie ustawy wojskowej. Donoszą nawet, iż p. Tisza co do kwestyi konstytucyjnej przy § 14 ma podobno uczynić pewne koncesye. W niektórych okręgach wyborczych, które wybierają posłów z partyi rządowej, zwołano zgromadzenia, na których po burzliwych dyskusyach wezwano posłów, aby głosowali przeciw §§ 14 i 25 ustawy wojskowej.

Jak już przed kilku dniami donosiliśmy, napisała *Koeln. Ztg* artykuł, w którym utrzymuje, że w opinii publicznej rosyjskiej odbył się pomyślny zwrot na korzyść Niemiec. Powoływała się w tej mierze *Koeln. Ztg* na łagodniejszy sposób wyrażania się o Niemcach kilku dzienników rosyjskich, domyślając się przytem, że dzieje się to skutkiem wskazówek odebranych z góry. Pomyślny ten zwrot przygotowała, zdaniem *Koeln. Ztg*, znana rozmowa ks. Bismarka w listopadzie roku 1887, a rezultat utrwaliły odwiedziny cesarza Wilhelma w Petersburgu. Zdobył on sobie tam powszechne sympatye, a odtąd zaczynają też w coraz szerszych kołach pojmować lepiej cele polityki ks. Bismarka.

Na te wywody półurzędowego dziennika niemieckiego odzywa się *Journal de St. Petersbourg* w te słowa: „Wywody *Koeln. Ztg* świadczą o wartości, jaką w Niemczech przywiązują do objawów opinii publicznej w Rosyi, czego sobie powinszować możemy." Organ Giersa nie chce dziś już przypominać dawnych nienawistnych dla Rosyi wycieczek prasy niemieckiej, które odpowiednie w prasie rosyjskiej wywoływać musiały zdania, stwierdza tylko, że te same, kiedy prasa niemiecka ton swój zmieniła, umiano to w Rosyi ocenić i dodaje, iż dobrzeby było, żeby prasa niemiecka i nadal ułatwiała rządom utrzymanie między sobą dobrych stosunków.

Słowa te poczytano w Niemczech za enuncyacyę wielce pokojową, chociaż trzeźwiejsze umysły uważałyby może przeniesienie kilku dywizyj rosyjskich znad granic zachodnich w głąb Rosyi za szczerszy i donioślejszy wyraz pokojowego usposobienia Rosyi.

W czasie rozpraw nad budżetem w parlamencie niemieckim, zabrał przy pozycyi „Reichskanzler," głos poseł wolnomyślny Munckel i wspomniał o sprawie publikacyi aktów procesowych przeciw Geffcken'owi, uważając „odwoływanie się do sądu opinii publicznej przeciw orzeczeniom najwyższego trybunału" za rzecz bardzo niewłaściwą, żądanie zaś od Rady związkowej korespondencyi prywatnej, w wywodach sądowych wcale nieużytej i podanie przeto sposobności do rozgłaszania jej treści za rzecz po prostu niedozwoloną. Nowy minister sprawiedliwości Schelling bronił sprawy tej bardzo słabo. Przeczył on, aby publikacya nastąpiła w zamiarze odwołania się do sądu opinii publicznej przeciw najwyższemu trybunałowi; zamiarem jej było tylko wykazać, że ustawy niedostateczne są, a ks. kanclerz uznał za rzecz konieczną obecnie uwiadomić publiczność, że prawa nie wystarczają.

Dep. Richter uważał mowę tę za charakterystyczne znamię czasu. Co ks. Bismark potępi, to powinno być karanem, a jeśli sąd w myśl stanu winy nie uznał, to winne są ustawy.

Windthorst ubolewał nad coraz bardziej zakorzeniającym się zwyczajem wciągania korony w sprawy codzienne.

Pierwszy występ nowego ministra sprawiedliwości nie był świetnym. Jako były prokurator ma on widocznie więcej wprawy do oskarżeń niż do obrony, tem trudniej było mu więc bronić sprawy, która się obronić nie da. Wstydził się widocznie tej sprawy jako wysoki urzędnik sądownictwa. Smutnej roli obrony publikacyi podjął się widocznie sędzia apelacyjny Klemm, którego jednak słaba mowa tylko mógł przynieść pomoc. Izba wysłuchała mowy bez wielkiego zajęcia, a wniosek o podwyższenie listy cywilnej cesarza odesłała bez dyskusyi do komisyi.

W Konstantynopolu sprawiła wieść, niewiedzieć skąd powstała, że poseł angielski White ma być odwołanym, pewien niepokój, tak że polecono nawet Rustemowi baszy, posłowi tureckiemu w Londynie, zapytać się o to gabinetu. Margrabia Salisbury zaprzeczył jednak wieści tej stanowczo.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Rzym 28 stycznia.

Municypalność rzymska złożyła dowód nieporównanej naiwności. Widząc, że kasa jej jest całkiem wypróżnioną z pieniędzy, uważała, że najlepszym sposobem napełnienia jej jest udanie się do rządu. Zbyt jest znanem nieszczęśliwe położenie ostatniego, aby ocenić niestosowność podobnego kroku. Kryzys gminna stała się strasznym ciosem przemysłowym i ekonomicznym, który zagraża całkowitą ruiną miastu. Obojętność rządu wobec tego niebezpieczeństwa jest niepojętą. Poparcie, jakie dał „Bankowi narodowemu," gdy ten starał się zniszczyć inne banki, a szczególnie „Bank rzymski," miało najsmutniejsze następstwa, ruina bowiem nietylko nastąpiła ze szkodą gminy, lecz nadto ze szkodą przemysłu, wstrzymując wszelką produkcyę narodową. Zgłaszania bankructw są dziś bardzo liczne, a jednak reprezentują zaledwo dziesiątą część owych upadłości, jakie odbywają się w tajemnicy, nie dając powodu do jakiegobądź oświadczenia urzędowego. Grunta reprezentujące miliony nie znajdują nabywców. Kapitały wycofano z przemysłu, kredyt prywatny wstrzymany popłochem, nie przychodzi w pomoc interesom. To samo dzieje się z Bankami, które zmuszone są przechowywać tyle pieniędzy, ile można, aby stanić czoło wszelkim żądaniom, jakieby nagle czywić mogli ci, co im powierzyli kapitały. Dodać do tego należy, że we wszystkich prowincyach Włoch, zkąd nadchodziły pieniądze nadające ruch targom przemysłowym w Rzymie, magazyny przepełnione są towarami i zapasami żywności, których pozbyć nie można z powodu zerwania stosunków handlowych z Francyą. Rząd chciał nowe stworzyć interesa, chciał wciągnąć do nich municypalność rzymską, przeciwstawiając im szalone przeobrażenia stokroć zyskowniejsze od źródeł Rzymu. Dziś jednak widoczną jest rzeczą, że rząd się łudził, i rzeczą jest prawdopodobną, że nie można będzie zaradzić temu zamętowi stosunków. Tymczasem burmistrz Rzymu odpowiadając radcy p. Grandi, który żądał pracy dla robotników pozbawionych tejże, wyraził się w sposób zbyt znaczący dla nich.

„Niema pieniędzy, rzekł on, i zamiast przedsiębrać nowe roboty, lękam się, czy nie będziemy zmuszeni zawiesić już rozpoczęte, tem bardziej, że pieniądze pochodzące z pożyczki rządowej zostały wydane." Do tego posępnego obrazu dodać należy, że nowy minister skarbu p. Perazzi jest bardzo oburzony przeciw p. Crispiemu. Żądał on od niego, aby zaproponował ministrowi wojny i marynarki zmniejszenie budżetów. Ponieważ ci odmówili, p. Crispi uznał za właściwe nie sprzeciwiać się temu i dlatego p. Perazzi zdecydowanym jest podać się do dymisyi. W Kwirynale są wszyscy zdania, że rzeczy tak dalej iść nie mogą i że trzeba je ułożyć. Przyjaciele króla lękają się jednak bardzo, aby p. Crispi, zanim upadnie, nie skompromitował całkiem monarchii. Zasługuje na uwagę fakt, że od dni kilku wzmocniono stanowiska wojskowe i policyjne około Kwirynału. Obawiają się bowiem, aby nieporządki nie wybuchły podczas pamiątkowej uroczystości dla uczczenia rocznicy śmierci Muzzeniego. P. Crispi chciał się posłużyć stronnictwem radykalnem, aby zwalczyć katolików, dziś przeciwnie właśnie stronnictwo radykalne sprawia ministrowi wiele kłopotu. Zaznaczyć jednak wypada, że pomimo wszelkich protestacyj radykalistów i rewolucyonistów, duch religijny jest jeszcze bardzo wkorzenionym w umyśle ludu. Burmistrz medyolański zapytywał rodziny uczniów szkół elementarnych, czy chcą, aby dzieciom ich udzielaną była nauka religii. Z pomiędzy 27.525 osób, było tylko 1.423 przeciwnych temu. Tylko 722 osób uważało za dobre nie odpowiedzieć na zapytanie, niektóre dzienniki liberalne, uderzone ważnością tego faktu, mówią, że liczba ta, jakiej dostarczyła jedna z najszlachetniejszych ludności Włoch, powinna nas przekonać, że nie należy szydzić z uczucia religijnego, które równie głęboko jest zakorzenione, jak uczucie narodowe. Są jednak pewne dzienniki, które żądają, aby nauki tej udzielali ludzie świeccy, co byłoby *absurdum*.

Kilka dzienników, biorąc pochop z okoliczności, że Ojciec św. przesłał błogosławieństwo księciu Monaco, rodzinie jego i księstwu, mówi, że tem samem Ojciec św. także błogosławił Bank w Montecarlo. Zbytecznem byłoby podnosić bezrozum tego twierdzenia, gdyż, jeżeli Papież błogosławi miasto, to może się to tylko odnosić do tego, co w niem jest dobrego.

Co się tyczy Watykanu, nie mogę nie wspomnieć kilku słowy o p. Izwolskim i jego misyi. Pełne trudności rokowania toczą się przeszło od roku i nie doszły jeszcze do kresu. Papież ocenia należycie tego młodego, pełnego inteligencyi dyplomatę, lecz musi się mieć na ostrożności, nie mogąc poświęcić katolików w Polsce. Na zastąpienie języka polskiego rosyjskim w kazaniach, ceremoniach religijnych, Stolica św. nie zezwoli nigdy. Rząd rosyjki pragnie na seryo przywrócić stosunki dyplomatyczne z Stolicą św. i pod tym względem p. Izwolski może liczyć na dobrą wolę Papieża. Lecz Watykan musi być przezornym i ostrożnym, podpisał on bowiem przed 6 czy 7 laty konkordat z Rosyą, dzięki czemu biskupi katoliccy mogli się byli uważać bezpieczniejszymi, a jednak wkrótce po podpisaniu konkordatu jeden z biskupów polskich wysłany został na Syberyę.

Rozmaitości polityczne.

Z Berlina.

W czasie rozpraw nad budżetem w parlamencie niemieckim, przy pozycyi „wydatki na urząd kanclerski" zabrał głos poseł wolnomyślny Munkel. Rozwodzi on się w sposób szczegółowy, krytyczny nad procesem Geffckena i zaczepia ososobliwie stanowisko ks. Bismarcka w tej sprawie. Krytykuje nasamprzód drugi memoryał ks. Bismarcka, w którym tenże usprawiedliwia wytoczenie śledztwa i procesu w sądzie rzeszy na tej podstawie, iż nieprzyjazna prasa tak w kraju, jak i za granicą całą sprawę wyzyskiwała w sposób bardzo ujemny i szkodliwy dla państwa niemieckiego. Zdaniem mowcy, książę kanclerz w sposób despotyczny założył apelacyę dlatego jedynie, że mu się w pamiętnikach ogłoszonych niejedno nie podobało. Dalej w ostrych słowach potępia mowca publikowanie aktu oskarżenia po odrzuceniu go przez sąd rzeszy, który oskarżenie to znalazł tak nędznem, iż nawet nie przypuścił go pod obrady główne; mówca nazywa to podkopywaniem powagi sądu, gdyż ogłoszeniem aktu oskarżenia kanclerz apelował do narodu przeciw wyrokowi sądu, dalej żąda oddania Drowi Geffckenowi, uznanemu już zupełnie wolnym od winy, korespondencyi jego, którą bez żadnego prawa, zdaje się, książę Bismark skonfiskował i wobec niepraktykowanego dotąd z tej strony wykroczenia przeciw prawom istniejącym, żąda mówca bliższego wyjaśnienia od rady związkowej.

Nowy minister sprawiedliwości Dr Schelling wymijające daje odpowiedzi poprzedniemu mowcy; twierdzi, iż kanclerz miał zupełne prawo do takiego postępowania, a zarzut może chyba spotkać ustawy państwa, które niestety nie okazały się wystarczającemi, aby ukarać niesłychane, pożałowania godne zdradzenie zaufania, jakie okazał Dr Geffcken.

Socyalno-demokratyczny poseł Sabor w nader ostrych słowach krytykuje wywody ministra i powołany zostaje przez marszałka do porządku.

Poseł Dr Windthorst nazywa publikacyą aktu oskarżenia i listów prywatnych bez pozwolenia na to oskarżonego, jako właściciela listów, pogwałceniem prawa własności. Prawa winny być przedewszystkiem szanowane przez władze, a mianowicie władze sprawiedliwości, gdyż na tem polega państwo, spokój i bezpieczeństwo poszczególnych osób, jak niemniej korony. Ubolewa też mowca nad zanadto upowszechniającym się zwyczajem wciągania korony w sprawy codzienne.

Po krótkiej i małoznaczącej odpowiedzi ministra Schellinga, krytykuje postępowanie rządu w sprawie Geffckena wolnomyślny poseł Richter w właściwy sobie nader trafny sposób. Twierdzenie ministra, że jest to błędem ustaw, iż nie można było ukarać Geffckena, uważa on za trafne scharakteryzowanie panujących w tej chwili prądów. Co się niepodoba księciu Bismarkowi, powinno być karane, a jeśli sąd nie może tego podług obowiązujących ustaw uczynić, winne temu oczywiście ustawy. Minister mówił o niedyskrecyi, jaką się odznacza publikacya pamiętników Geffckena; mowca mniema, że w podaniu księcia Bismarka do cesarza było daleko więcej niedyskrecyi.

Po krótkiej jeszcze dyskusyi, w której brali udział minister Schelling, konserwatysta Klemm, Dr Windthorst i Munckel, tytuł przyjęto jakoteż i resztę etatu, a Izba odracza się do środy. Na porządku dziennym reszta dzisiejszego porządku dziennego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lutego.

— **JE. p. Namiestnik** hr. Kazimierz Badeni przybył dzisiaj rano z Wiednia do Krakowa kuryerskim pociągiem. W dworcu przyjmowali p. Namiestnika delegat i radca Namiestnictwa p. Kuczkowski, prezydent Dr Szlachtowski i radcy dworu Englisch i Hayling. P. Namiestnik zamieszkał w Saskim hotelu.

— **Za duszę ś. p. Józefa Szujskiego** odprawionem zostanie w sobotę (9go b. m.) o godzinie 10ej zrana żałobne nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów.

— **Związek małżeński** między p. Michałem Sobańskim, synem hr. Feliksa Sobańskiego i Emilii z hr. Łubieńskich, z panną Ludwiką Wodzicką, córką ś. p. Henryka hr. Wodzickiego i Teresy z książąt Sułkowskich, pobłogosławiony dziś został przez X. arcybiskupa Felińskiego o godzinie 11ej zrana w kościele św. Anny. Ile sobie dwa rody łączące się dziś zjednały miru i czci w różnych dzielnicach Polski, ile żywych sympatyj otaczało szlachetną parę nowożeńców, świadczy ten zjazd, który zapełnił Kraków od dni kilku zebraniem, jakiego dawno niepamiętamy.— Odkładamy szczegóły godów tych weselnych do jutra.

— **Komitet balu akademickiego** otrzymał następujące pismo:

Do Szanownego Komitetu balu akademickiego!

Jakkolwiek mamy pewną nadzieję, że komitet balu akademickiego postąpi taksamo, jak komitet Towarzystwa dla weteranów i zaniecha odbycia balu rzeczonego, to jednak nie idzie za tem, aby ci, którzy się przyczynić chcieli do celu, na jaki bal ten był przeznaczony, tego nie uczynili i dlatego załączamy obydwaj tę kwotę, którą na bal akademicki przeznaczyliśmy t. j. po 10 złr. czyli razem 20 złr.

Kraków, 7 lutego 1889.

Ignacy Żółtowski. Fryderyk Zoll.

— **Wykaz popisowych**, urodzonych w latach 1869, 1868, 1867 i 1866, obowiązanych do poboru wojskowego w r. 1889, można przejrzeć w Wydziale wojskowym Magistratu od g. 11—2 w dniach od 4 do 11 lutego b. r. Mający prawo do czasowego uwolnienia winni wnieść reklamacye do 10go b. m.

— **W lokalu** stowarzyszenia młodzieży handlowej przy ulicy Brackiej Nr. 12 odbędzie się w niedzielę (10go b. m.) o godzinie 7½ wieczorem teatr amatorski. Odegraną zostanie 1-aktowa komedya Stan. Dobrzańskiego: *Wujaszek Alfons* i obrazek dramatyczny w 1 akcie Wł. L. Anczyca: *Łobzowianie*.

— **Wydział Towarzystwa strzeleckiego** zawiadamia, że wieczorek z tańcami, mający się odbyć w sali strzeleckiej d. 9 b. m., został odroczony z powodu ogólnej żałoby. O dniu odbycia się tegoż wieczorku zawiadomi wydział Towarzystwa strzeleckiego za pośrednictwem dzienników.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Polacy! ilu nas? Kościół św. Stanisława, biskupa naszego, w Rzymie wystawiony jest na sprzedaż. — Dajmy po 1 złr. a zakupimy kościół św. patrona — inaczej kupią go obcy na kawiarnię.

Kasper Molęcki.

Na ten cel złożyli Kasper i Honorata Molęccy 2 złr.

— **Namiestnictwo** udzieliło ordynaryatowi biskupiemu w Stanisławowie obrz. grecko-katolickiego dalsze pozwolenie do końca roku bież. na zbieranie dobrowolnych datków w Galicyi na restauracyę tamtejszej katedry grecko-katolickiej.

— **Wieliczka.** Od pierwszej chwili bolesnej wieści o zgonie Najd. Następcy tronu Rudolfa powiewają wśród miasta czarne chorągwie żałoby na gmachach publicznych władz autonomicznych i wielu prywatnych; zabawy, które miały się odbyć, postanowiono iż nie odbędą się w tym karnawale. — Dziś wśród przepełnionego publicznością kościoła odprawiono nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy. Żal szczery, serdeczny wdzięcznych Polaków towarzyszy boleści ukochanego Monarchy.

— **Z Brzeska.** We środę t. j. d. 6 b. m. odprawionem zostało za staraniem Rady powiatowej brzeskiej w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Najdostojniejszego Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa, na które zjechało się licznie okoliczne obywatelstwo, jakoteż duchowieństwo oraz naczelnicy gmin, umyślnie na ten żałobny obchód zaproszeni. Po nabożeństwie odbyło się posiedzenie Rady powiatowej, na którem prezes bar. Gostkowski wynurzył w wymownych słowach głęboki żal, spowodowany strasznem nieszczęściem, spadłem na Najdostojniejszą rodzinę cesarską, a przedewszystkiem na tak gorąco przez wszystkich ukochaną osobę naszego Monarchy i zwróciwszy się następnie do obecnego na posiedzeniu p. starosty Romera, prosił go o zakomunikowanie, gdzie należy, tego objawu żalu i współczucia ze strony reprezentacyi powiatu Brzeskiego. — Po tej przemowie, której obecni stojąc wysłuchali, prezes zamknął posiedzenie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 8go: Trzeci i ostatni występ gościnny Mieczysława Frenkla, art. teatr. lwow.: *Piękna żonka*, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 9go: Na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy: *Mieszczański światek*, komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

W niedzielę 10go: Po raz drugi: *Mieszczański światek*, komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

O godzinie 10ej szósty wielki bal maskowy w salach redutowych.

— Dnia 6go lutego pochmurno, chwilami zadymka; term. od —6·2 doszedł do —1·0 C. Barometr nisko: o godzinie 7ej rano d. 7go stan jego był 728·0 millim., term. —1·6 C. Wiatr zachodni.

— W piątek d. 8go lutego: śś. Jana z Mathy i Cyryaka.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Pan Frenkiel wystąpił gościnnie po raz pierwszy, jako Koziatyński, w znanej komedyi Kaz. Zalewskiego *Górą nasi*. Artysta aż nadto jest nam dobrze znany, abyśmy się obszernie rozpisywali o przymiotach i zaletach jego gry. Dość nadmienić, że wśród młodszego pokolenia synów Melpomeny zajmuje wybitne stanowisko i zawdzięcza je tylko własnej pracy i talentowi. Rola Koziatyńskiego zalicza się do najlepszych w jego repertuarze i ów typ szlachcica polskiego, wyszedł zupełnie skończony. To nie plagiat natury, ale rzeczywistość, pochwycona na gorącym uczynku, taka, jaką spotykamy w codziennem życiu. Bez szarżowania i uciekania się do karykatury potrafił być zabawnym i komicznym, a traktując swą rolę seryo umiał wzbudzić szczery śmiech i wesołość. Są to dodatnie jego strony i tym zawdzięcza swe powodzenie.

Jutro w piątek wystąpi p. Mieczysław Frenkiel po raz trzeci i ostatni na naszej scenie w wybornej komedyi Michała Bałuckiego pt.: *Piękna żonka*, w roli Chwaliszewskiego.

Benefis. W sobotę na dochód p. Władysława Wernera odegraną zostanie oryginalna czteroaktowa komedya Fr. Domnika *Mieszczański światek*. Beneficyant zalicza się do najpracowitszych artystów sceny krakowskiej i przez długie lata swego pobytu w teatrze tutejszym umiał zaskarbić sobie względy publiczności i słuszną ocenę krytyki, przyznającą mu zawsze talent i sumienne spełnianie swych obowiązków. Komedya *Mieszczański światek* maluje i dosadnie charakteryzuje stosunki miejscowe. Pan Domnik, jako autor *Wigilii świętego Andrzeja*, złożył dowód, że potrafi pisać z humorem, to też ostatni jego utwór posiada wiele zabawnych sytuacyj, a teza, będąca na czasie, powinna wzbudzić ogólne zainteresowanie.

W Bayreucie dawane będą tego roku między 21 lipca a 18 sierpnia: *Parsifal*, *Tristan* i *Meistersinger* Wagnera.

Arrigo Boito, słynny kompozytor opery p. t. *Mefistofeles*, wykończył nową operę *Nero*, która ma być wkrótce wystawioną w Medyolanie. Tekst ułożył kompozytor i ma zamiar dać go przedtem, jako dramat, zupełnie osobno. Dzienniki włoskie robią słuszną uwagę, że metoda taka daje kompozytorowi sposobność szukania powodzenia na dwóch równocześnie polach. Przepadnie na jednem, to pozostaje jeszcze nadzieja ratowania się na drugiem.

W Yeddo w Japonii założoną została akademia muzyczna, a na dyrektora tejże powołany Rudolf Ditrich z Wiednia.

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 6 lutego.

Trybunał przedłożył dziś ławie przysięgłych 7 pytań co do oskarżonych. Nad pytaniami temi poczynił uwagi prokurator i niektóre z nich trybunał uwzględnił. Ostatecznie sformułowane pytania brzmią, jak następuje:

I. pytanie główne: Czy oskarżona Marya z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w zamiarze zabicia X. Jana Tchorznickiego dla owładnięcia tegoż majątku ruchomego przez użycie gwałtu przeciw jego osobie, w nocy z 29 na 30 lipca 1888 r. w Kukizowie zadała X. Janowi Tchorznickiemu w czasie snu, więc w sposób zdradziecko-podstępny, liczne uszkodzenia na głowie, na piersi i w szyję, przedsięwzięła przeto czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni prowadzącą, a spełnienie zbrodni tylko dla niemocy, dla nadejścia obcej przeszkody lub dla przypadku nie nastąpiło?

II. pytanie wypadkowe w razie zaprzeczenia I. pytania głównego: Czy oskarżona Marya z Polanowskich Strzelecką jest winną, że w nocy z 29 na 30 lipca 1888 w Kukizowie, X. Janowi Tchorznickiemu, w celu owładnięcia tegoż majątku ruchomego przez czynne obrażenie gwałt zadała?

III. pytanie dodatkowe na przypadek potwierdzenia I. pytania głównego lub II. pytania wypadkowego: Czy przy użyciu gwałtu, w pytaniu III określonego, został X. Jan Tchorznicki w ten sposób zraniony lub skaleczony, iż ciężkie przez to odniósł na swem ciele uszkodzenie, a nadto, czy rzeczywiście zabrano temuż ruchomy majątek, wartości nad 300 złr.?

IV. pytanie wypadkowe na przypadek zaprzeczenia I. pytania głównego i II. pytania wypadkowego. Czy oskarżona Marya z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w czasie od 29 lipca 1888 r. do 21 sierpnia 1888 zabrała w Kukizowie z zamkniętego miejsca z posiadania X. Jana Tchorznickiego i bez zezwolenia tegoż dla własnej korzyści ruchomości cudze, mianowicie papiery wartościowe, dukaty, talary i gotówkę w łącznej wartości nad 300 złr.?

V. pytanie główne: Czy oskarżony Aleksander Strzelecki jest winien, że bądź to banknoty, bądź papiery wartościowe, o których wiedział, że pochodzą z rozboju, popełnionego w nocy z 29 na 30 lipca 1888 r. w Kukizowie, na szkodę X. Jana Tchorznickiego, choćby pomniejszej ilości ukrywał lub zbywał?

VI. pytanie wypadkowe na przypadek zaprzeczenia pytania V. głównego. Czy oskarżony Alekander Strzelecki jest winien, że bądź to banknoty, bądź to papiery w łącznej wartości nad 300 złr. ze świadomością, iż te rzeczy z kradzieży na szkodę X. Jana Tchorznickiego w czasie od 29 lipca do 21 sierpnia 1888 w sposób zbrodnię stanowiący popełnionej pochodzą, ukrywał lub zbywał?

Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu odmówienia jego wnioskom, poczem przewodniczący udziela mu głosu dla ostatecznych wywodów.

Po wstępie mówił p. prokurator, jak następuje:

Pierwotne dochodzenia były skierowane przeciw innym sprawcom. Ów trop jednak okazał się fałszywym. Ujawniły się poszlaki inne, a tak ciężkie, tak dalekonośne, że choć chodziło tu o ludzi z wyższych warstw społecznych, mimo to uwięziono ich. Zgodne co do tego przekonanie miał zarówno sędzia śledczy, jak prokurator. Co więcej: Izba radna sądu odwołanie się obwinionych odrzuciła, a zatwierdziła uchwałę na śledztwo i uwięzienie. Oskarżeni obecni wnieśli później zażalenie przeciw temu wyrokowi.

Jednakowoż nawet najwyższa magistratura sądowa krajowa, sąd wyższy, w którym, jak wiadomo, zasiadają najwytrawniejsi prawnicy, zatwierdził także uchwałę pierwszej instancyi, jakkolwiek trzy razy miał akta w ręku.

Napomknąłem to, aby was panowie zapewnić, że w tej sprawie, jak zresztą w każdej innej, wszystkie czynniki, powołane do sądzenia, działały z całą sumiennością.

Jako oskarżycielowi publicznemu przedłożono mi akta. Martwy to materyał: papiery, dokumenta, pisma. Nie znałem oskarżonych, nie widziałem ich wcale, ani żadnej z nimi nie miałem styczności. Nie znałem też świadków; widziałem tylko to, co napisane.

Ale obraz, który powstał w mem wyobrażeniu na tej podstawie, zbladł wobec rzeczywistości, jaką znalazłem, udawszy się na miejsce zbrodni do Kukizowa. Z całym pośpiechem przeczytałem materyał śledczy i jako stróż prawa, któremu poruczono ścigać zbrodnię i zbrodniarzy, rozpatrzyłem wprzód rzecz skrupulatnie, zanim wniosłem oskarżenie, oparte na licznych podejrzeniach. Zaznaczyłem jednak, że to tylko poszlaki, których rozpatrzenie należy do rozprawy i że ona ma dopiero wykazać, czy i ile z owych poszlak urość może dowód winy oskarżonych.

Dopiero też rozprawa nadała całej sprawie życia, jedno obaliła, drugie podniosła — w rezultacie zaś ujawniła prawdę, o ile to oczywista było możliwe. Owoż licząc się z tym żywym obrazem i świadom mych obowiązków, odstąpiłem od oskarżenia p. Aleksandra Strzeleckiego co do zbrodni rozbójniczego, skrytobójczego morderstwa, ścieśniając oskarżenie moje odnośnie do niego w ramy zbrodni udziału w rabunku.

Na tej samej jednak podstawie podtrzymuję obecnie oskarżenie w całej pełni co do pani Maryi Strzeleckiej.

X. Tchorznickiego odszukano rano, znaleziono wszystko w pozornym ładzie; później dopiero spostrzeżono brak ubrania, pugilaresu, gotówki, klucza od szafy, a ostatecznie brak 75.000 złr. w efektach i 5.000 złr. w gotówce — „jeśli nie więcej — bo czy mu po nad to nie zabrano, to wielkie pytanie — ja sądzę, że brakuje, gdyż X. Tchorznicki obliczał swój majątek na 200.000 złr.

Szczegółowo uzasadnia p. prokurator, że ani Krajewski, ani Łuć, ani Jajko, ani Merunowicz nie mogli dopuścić się zbrodni, a cały ciężar podejrzeń spada na panią Strzelecką. Prawda, to straszno pomyśleć, a co dopiero wypowiedzieć — ująć w ramy wyroku zasądzającego. Włosy na głowie stają, trudno się pogodzić z tą myślą, a jednak głęboko w to wierzę: tak jest. (Poruszenie). Jestem o tem przekonanym. W ślad za tem dam wam króciutki obraz, jak sobie wyobrażam rzecz całą.— Noc ciemna. Nikogo obcego na obszarze. Pani Strzelecka, oznajomiona ze stosunkami miejsca, wydala się ze swego pomieszkania do księdza Tchorznickiego, otwiera zakrętkę, dostaje się do mieszkania księdza Tchorznickiego. Tam, mając w ręku inny młotek od cukru, dawno zapomniany, wprost uderza księdza Tchorznickiego raz zamachem w głowę, następnie zaś chwyta za szyję, dusi go.

Wtedy mając klucz — jestem przekonany, że miała go oddawna — zabiera się do wybierania przedmiotów; wybiera po omacku z komody i szafy, wynosi kilkakroć do lokału komisyjnego, tam zaświeca świeczkę, zostaje; około 30,000 złr. wkłada do *Liber ordinationis*, resztę ze sobą zabiera. Wszystko w porządku zostawia, przypuszczając, że ksiądz Tchorznicki nie żyje. I dlatego porządek wzorowy zostaje. Wraca do siebie chora. — Następnego dnia wiedząc, że ksiądz nie żyje, każe zanosić do księdza Tchorznickiego kawę. Dowiedziawszy się, że żyje, posyła po syna, jeszcze o ile to możliwe zwierza się, po francusku rozmawia, prosi i błaga o pomoc, a syn zaciera ślady, aby matkę ochronić i partycypuje w zbrodni. To obraz całego czynu. Strasznie pomyśleć. Żyła z nim w przyjaźni— on sam nie dopuszcza, aby to było możliwem — tać to kobieta pobożna. Zbrodnia nie zna różnicy, nie ma loiki sumienia.

Prokurator twierdzi następnie, że p. Strzelecka od czasu do czasu zabierała pieniądze księdzu i że w kradzieży z r. 1885 brała znaczący udział. Prokurator jest przekonany, że pani Strzelecką mogła dokonać czynu.

Chodzi teraz o pobudkę — twierdzę, że pobudką była chciwość, podsycana fatalnemi stosunkami majątkowemi. Że była chciwa, udowodniłem poprzednio, bo pożądała grosza obcego. Stosunki majątkowe córki i syna i własne nie były wcale tego rodzaju, ażeby wymagały gwałtownej sanacyi, nie — bo w zrozumieniu może mojem, gdybym miał 50.000 zlr. do zrealizowania, nie przyszłoby mi to na myśl — ale różni różną miarą mierzą majątek. Co dla jednego majątkiem, dla drugiego nędzą. Wychowana w zbytku, widząc rodzinę najbliższą w położeniu lepszem—porównawszy to znalazła, że dzieciom grozi ruina, utrata znaczenia, wpływu, stosunków towarzyskich. Pokaż więc, o to — szukała innych źródeł — wiedziała, że na pewne na nikogo liczyć nie może. Wierzę w dobre chęci, solidarność rodzinną, ale podług aktów do chwili czynu nie odszukałem tam żadnych śladów. Matka, syn i córka dość izolowane zajmowali stanowisko — nie było takiego sukursu, któryby podtrzymywał ich na tem stanowisku, do jakiego sobie rościła pretensye p. Strzelecka.

Ma ona zahipotekowanych 50.000 złr., jednakowoż ta pretensya jest dla niej iluzoryczną, bo od syna egzekwować nie będzie. Długi syna wynoszą 200.000 zlr.; są zbiory wprawdzie, ale wobec wartości obliczonej przez Tow. kred. ziem. na 270.000 złr., po sprzedaży nie wieleby zostało. Córce zostało miało po sprzedaży dóbr 40.000 zlr. Z tego kapitaliku mogło zostać 2.000 zlr., a to dla ludzi przyzwyczajonych do takiego życia nie wystarcza. Było więc dość krucho. Na pomoc rodziny liczyć nie można było, a na z czasem coraz większe potrzeby. Z drugiej strony widzi pani Strzelecka obok siebie od lat tylu nagromadzone skarby, gotowiznę, tylko się gnąć po nie, bo nieużyte leżą bez celu. X. Tch. sam jeden, rodziny nie ma, od lat 40 widzi go obok siebie, skąpy, dziwak, majątku jako takiego nie ceni, zasklepia, nie bawi się pieniądzmi. To wszystko widzi i wie pani Strzelecka, zna dokładnie wysokość majątku, wie że sięga 200.000 zlr., widzi, że to gnije, że kradną inni.

Majątek ten uważała pani Strzelecka za swój — nagle dowiedziała się, że może on przejść w inne ręce. Wtedy dojrzała myśl zabrania tego majątku.

Dowodzi prokurator, że p. Strzelecka zawsze używała do robót murarzy, gdy jaka kradzież miała się zdarzyć, aby na tych ludzi mogło paść podejrzenie.

Pani Strzelecka powiedziała, że odeszła od herbaty z księdzem, aby udać się na grób męża. Powiecie panowie, że kto idzie się modlić — nie jest w stanie zaraz zbrodnię popełnić. Ja to atoli inaczej pojmuję. Poszła pani Strzelecka na grób, prosić cień męża o przebaczenie, że dopuszcza się zbrodni w imię miłości dzieci. (Poruszenie w sali). Mogę to powiedzieć, mając za sobą zeznania zaprzysiężonego X. Tchorznickiego: „zbytnia miłość dla dzieci...“

Nie ulega wątpliwości, że X. Tchorznicki nie oddał majątku pani Strzeleckiej. Zaprzeczył temu stanowczo, choć jednem słowem mógł ich ocalić.

Co do czasu zabrania majątku X. Tchorznickiego twierdzi prokurator, co następuje:

Samowładne zabranie majątku księdza nie nastąpiło ani w poniedziałek, ani we wtorek, ani w środę, ani później. Mogła go więc zabrać i zabrała pani Strzelecka tylko w nocy z 29 na 30 lipca.

Zabrała w nocy, bo tylko wtedy był czas — a zresztą zkąd pochodzą owe ślady krwi? Kilka dni przed wypadkiem myto podłogę — po wypadku znowu, a dziś chcemy, aby rzeczoznawcy na pewne orzekli, że to krew. Zkąd krew w komodzie? Z golenia się — chyba nie. Lecz to może być wszystko wątpliwe. Kto atoli wytłumaczy owe ślady palców na futrynie drzwi lokalu komisyjnego inaczej, jak że p. Strzelecka, chodząc chwiejno, oparła się ręką o futrynę? Ja mam głębokie przekonanie, że w ten tylko sposób powstały owe ślady.

Zresztą co do nich, nawet oskarżona w śledztwie zeznała, że może być, iż idąc do lokalu komisyjnego we wtorek, będąc krwią powalana, ona je uczyniła. Dopiero w czasie rozprawy zmieniła oskarżona swe zapatrywanie w tym kierunku, że może w poniedziałek to zrobiła, gdy lokal komisyjny dla doktora przygotowywała.

Na tem o godzinie 3 3/4 przerwano rozprawę do jutra 9 rano.

Dział ekonomiczny.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia krak. Izby handlowo-przemysłowej z dnia 23 stycznia 1889.

Po załatwieniu wstępnych formalności przystąpiła Izba pod przewodnictwem p. Stockmara, jako najstarszego wiekiem, do wyboru prezydyum na rok bieżący i wybrała ponownie p. Teodora Baranowskiego prezesem, p. Alberta Mendelsburga wiceprezesem, a p. Gustawa Barucha tymczasowym zastępcą przewodniczącego.

Następnie odczytano odezwę Izby handlowej w Reichenbergu, w której poruszono myśl zjazdu reprezentantów Izb handlowo-przemysłowych, w celu podjęcia zbiorowej akcyi dla uzyskania zmiany niektórych niepraktycznych postanowień ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

W dłuższej dyskusyi nad tym przedmiotem zgadzają się wszyscy na wzięcie udziału w takim zjeździe, wyrażając jednak życzenie, aby zjazd nie ograniczył się do powyżej nadmienionego przedmiotu, lecz zaniesiony na porządku dziennym także inne nieco ważne kwestye. W szczególności podniósł p. Dattner, że wielce pożądanem byłoby, aby zjazd delegatów Izb handlowych zajął się także sprawą uregulowania dostaw wojskowych, tudzież sprawą rewizyi ustawy o podatku spirytusowym. Na wniosek sekretarza Dra Leo uchwalono wybór tematów i wypracowanie referatów dla projektowanego zjazdu Izb handlowych przekazać komisyi, składającej się z pp. Barucha, Dattnera, Epsteina, Frankla, Libana i Reicha.

Komisyi tej przekazano też do sprawozdania petycyę Izby w Lincu, domagającej się, aby zakłady filialne i pomocnicze opłacały podatek w tych okręgach, w których mają swoją siedzibę, a nie, jak dotąd, łącznie z głównem przedsiębiorstwem w okręgu, w którym prowadzone jest główne przedsiębiorstwo.

Z powodu zbliżającego się terminu układania letniego porządku jazdy dla kolei austryackich uchwalono udać się do dyrekcyi kolei państwowej i północnej Ces. Ferdynanda o uwzględnienie potrzeb miast Kęty, Andrychów i Wadowice przez umożliwienie jazdy do Krakowa wraz z powrotem w ciągu jednego dnia.

Nad petycyą Izby handlowej w Leoben, domagającej się urządzenia w Wiedniu szkoły centralnej dla restauratorów — uchwalono po wyjaśnieniach p. Pollera przejść do porządku dziennego.

Następnie sekretarz Dr Leo przedstawiał memoryał p. Fritscha w sprawie reformy postępowania sądowego i pomnożenia sądów i urzędników sądowych w Galicyi, wykazujący, jak kraj nasz pod tym względem w porównaniu z innemi krajami koronnemi jest upośledzonym. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Epstein, Baruch i Fritsch, uchwalono wnieść w tej sprawie petycyę do Izby poselskiej Rady państwa.

W końcu uchwalono ze względu na wyjątkowe stosunki ekonomiczne w Szczakowy, na prośbę tamtejszych robotnic, oświadczyć się za przyzwoleniem pracy nocnej dla kobiet w fabryce cementu w Szczakowy i oświadczenie to zakomunikować starostwu w Chrzanowie.

O zabezpieczeniu robotników w teoryi i w najnowszem ustawodawstwie Austryi i Niemiec, napisał Dr L. Dargun, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków; 1889.

Rozprawa, która była drukowana w zeszłorocznych zeszytach *Przeglądu polskiego*, zawiera dwie części: pierwszą teoretyczną o znaczeniu ekonomicznem i socyalnem zabezpieczenia; drugą praktyczną, w której mieści się fachowy, wybornie rzecz całą wyświecający rozbiór najnowszych dwóch ustaw austryackich z 1887 i 1888 r. o zabezpieczeniu robotników. Nie zadawalniając się literaturą naukową o swoim przedmiocie, autor wyzyskał sumiennie rozprawy parlamentarne, sprawozdanie z ankiety parlamentarnej austryackiej, wreszcie sprawozdania inspektorów fabrycznych, zawierające bardzo cenne materyały do ocenienia naszych stosunków ekonomicznych.

Sąd autora o obydwóch ustawach austryackich wypadł dosyć przychylnie, chociaż podnosi słusznie niepraktyczną myśl rozdziału zarządu kas zabezpieczenia od choroby i od wypadków, co czyni administracyą kosztowniejszą i bardziej skomplikowaną.

Podzielamy także zapatrywanie szan. profesora w tem, iż należało równocześnie przy wprowadzeniu w życie obydwóch tych ustaw, pociągających za sobą rozliczne czynności władz rządowych, powołać do życia przy każdem namiestnictwie fachowy organ dla spraw asekuracyjnych oraz pomnożyć odpowiednio siły urzędnicze na powiatach.

Bardzo słusznie twierdzi autor, że wskazane reformy i uzupełnienia w dziedzinie administracyi są konieczne, jeżeli „dobrodziejstwa zabezpieczenia przymusowego nie mają w znacznej części pozostać nieużyteczną i martwą literą.“

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 6 lutego.

Pszenica na wiosnę 7·67—7·72, na maj-czerwiec 7·80—7·85, na jesień 7·82—7·87; żyto na wiosnę 6·10—6·15, na maj-czerwiec 6·20—6·25; kukurudza na maj-czerwiec 5.33—5·38; owies na wiosnę 5 70—5·75, na maj-czerwiec 5·80—5 85; spirytus kontyngentowany 16·87—17·12; nafta amerykańska —·—, „White Star Prima“ —·—, galicyjska cesarska —·—.

Usposobienie giełdy stałe, ceny podniosły się wskutek pomyślnych wiadomości z zagranicznych targów.

Rozwiązanie szarady.

Ostatnia szarada znaczyła Banialuka.

Pierwsze miejce dajemy rozwiązaniu, które przesłał p. Teofil Z. zrzekając się nagrody. Brzmi ono:

Choć wiele rzeczy marnych na tym świecie,
Choć nieraz w życiu są i smutne chwile,
Przecież, kto zechce, znajdzie barwne kwiecie,
I dzień niejeden upłynie mu mile!...
O, bo nad marność jest coś więcej przecie:
Jest obowiązków do spełnienia tyle!
A kto w tem szczęścia prawdziwego szuka,
Takiemu życie to nie — banialuka!

Więc niech wam, młodzi, miłą będzie praca,
Niech was nie zraża obowiązek twardy,
Promień nadziei niech wam dnie ozłaca,
A duch wasz wzrasta, wytrwałością hardy!...
Czas utracony już nigdy nie wraca;
Więc dla lenistwa bądźcie pełni wzgardy,
Bo hasłem waszem. cnota i nauka,
A życie wasze to nie — banialuka...

Nagrodę otrzymuje następujące rozwiązanie przesłane przez podpisanego: „Ktoś z Ameryki.“

Skład widocznie przypadkowy!
Że artykuł szaradowy
Wkradł się, jako dziś czytamy,
Między smutne *Czasu* łamy.
Z jednej strony: sędziów ława,
I ta kukizowska sprawa;
Z drugiej: straszne widmo zgonu
Przyszłej, pięknej, gwiazdy tronu!
Kir żałoby — łez potoki —
Swiatem wstrząsa ból głęboki!
Już się stało!... Niema rady —
Wolę wrócić do szarady.
Doświadczenie nam powiada:
Za tem niżej ciężar spada,
Im się wyżej uniósł w górę,
Gdzieś daleko, poza chmurę.
Tak też w wiedzę duch bogaty
Kiedy wnika w wyższe światy.
I przemocą — czcza fatyga!
Skruszyć zapór się nie wzdryga:
Wtedy niemoc go owłada
I — w labirynt fałszów spada!
Wtedy wierzy w mędrków zdania,
Acz ich rozum nie osłania,
Boć lekarstwa nie odkryli
Na to: że się rozum myli!
Zkąd więc mściwa pychy mara
Swiat odurzać, że ta wiara,
Co nas ciepło łączy z Bogiem
Jawnym jest rozumu wrogiem?
„Duch — materyą! z ciałem razem
„Zgnije pod grobowem głazem,
„Ino sport kulturny sprawia,
„Ze nas wyżej małpy stawia.
„Bajką cnota, grzech i kary...
„Górą więc rozkoszy czary!
„Zycie to niech wre weselem
„Póki jestem — ja! mym celem!“
Te od wieków znane sztuki
Zdrożnych myśli i nauki
Czyliż nie są banialuki?

Młodziutki uczeń 3-ciej klasy hr. Jerzy Dębicki przesłał rozwiązanie tej osnowy:

Gdy szaradę przeczytałem,
Zaraz sobie pomyślałem
O bani, balu, lubej i Bace,
I tak w rozterce myśli czas tracę —
Myślę, o Lucce było w gazecie
Toż może o niej szarada przecie.
Co zaś do Kaby i co do Kani,
Mniej o nich myślę, niż o tej pani,
Co taką trudną dałą szaradę.
Więc zły, zmęczony, spać się już kładę,
A sen odgania: baba i niania,
I znów powieka do snu się skłania,
Lecz sen uleciał — niema już rady,
A wszystko tylko z winy szarady,
A więc ją rzucam, targam na sztuki
I myślę sobie: to banialuki.

Udatne rozwiązanta wierszem przesłali pp.: W. K. ze Lwowa; Warszawianin; Mossakowski; Karolcia Stamirowska; Józef Drobner; Stefan Cześnikiewicz; Helena S. z Zakopanego; Zofia Datelbaum; X. L; Stanisław Okęcki; Jadwiga M. z Regulić; Anna Bogdani; A. G.; Antonina Danek.

Wierszowane rozwiązania nadesłali: Józef Sklarczyk; W. B.; Iks.; Teresa Jabłońska; A. Z. z Przyszowy; Emil Reger; Józefa Patusiowna; Wawrzyniec Germata; A. Szyszkiewicz; Teodor Aleksandrowicz; Bronisława Friedmannowa; E. K.; Adaś; Bobowianka; Z. Mar.; W. Czajewski z Trzebosi; J. Goraj; Władysław K.; Julia Lemoch; Stanisław Hickiewicz; F. Balcężkowa; Bogucki.

Rozwiązania prozą nadesłali: Helenka Męcińska; Salomea Szporówna; Zofia Duchowna; Ekspedytorka poczty z Niewistki.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 7 lutego. Deputowanym do Rady państwa z okręgu wyborczego Tarnopol-Zbaraż-Skałat wybrany Jerzy Borkowski; kontrkandydatem był X. Siczyński. W Tarnopolu otrzymał hr. Borkowski głosów 128, X. Siczyński 76; w Zbarażu Siczyński 89, Borkowski 59; w Skałacie Borkowski 79, a Siczyński 29.

Lwów 7 lutego. (Proces kukizowski). W sprawie kukizowskiej ukończył dziś o godz. 12 prokurator ostateczny wywód. Wyraża on pewność, że ława przysięgłych potwierdzi co do Strzeleckiej zarówno pytanie w kierunku morderstwa i rabunku, a co najmniej kradzieży. Omawiając czyn Strzeleckiego zaznacza, że jeśli ten padł ofiarą i był oskarżony o współudział w morderstwie, to wina tego ciąży na matce, która uwikłała go w całą sprawę. Prokurator zakończył przemówienie słowy: Sprawiedliwym wyrokiem odeprzecie głoszone twierdzenie, że sąd przysięgłych, to loterya. Inny wyrok mógłby sprowadzić fatalne skutki. Mowa cała trwała 7 godzin. O godz. 1 rozpoczął wywody obrońca oskarżonej Dr Roiński.

Lwów 7 lutego. (Proces kukizowski). Obrońca Dr Roiński nie wątpi, jaki przysięgli wyrok wydadzą. Podnosi, że oskarżenie oparto na sztucznie zestawionych pomysłach, które nasz domorosły Lecoq, podrzędny ajent policyjny, z przewróconą czytaniem francuskich romansów głową, pozbierał i udzielił je sędziemu śledczemu, a ztąd dostały się do oskarżenia. Gdyby posłano rozumnego ajenta, byłby prawdziwy sprawca siedział w tej chwili na ławie oskarżonych, a nie niewinni ludzie, znani ze swych cnót obywatelskich. Obrońca wyraża przekonanie, że zbrodni tej dopuścił się Gnot.

Wiedeń 7 lutego. Manifest cesarski zapewnia na przyszłość niezmienność kierunku i pokój. Ustęp ten manifestu komentują nie bez słuszności w tym duchu, iż zapewnienie zachowania na przyszłość dotychczasowych urządzeń państwowych i politycznych jest dowodem, że ewentualni następcy tronu do rąk Cesarza w tej mierze złożyli już zobowiązania.

Ks. Koburg i Schögyenyi mieli przed odjazdem długie audyencye u Cesarza.

Cesarz zawezwał prezydya Izb i osobiście dziękował za współudział z powodu śmierci syna. Jestto pierwszy fakt takiego osobistego ze strony Monarchy podziękowania.

Peszt przygotowuje dla Cesarstwa wspaniałe i serdeczne przyjęcie, które nastąpi z inicyatywy samej ludności bez udziału władz.

Arcybiskup Haynald nakazał w całych Węgrzech nabożeństwa żałobne za spokój duszy Następcy tronu.

Wiedeń 7 lutego. Tisza bawi jeszcze w Wiedniu. Zatrzymuje go tam ustawa wojskowa. Gwałtowne zaczepianie jej przez opozycyę i szerzenie z tego powodu niezadowolenia nie ustaje. Większość sejmu węgierskiego, chociaż przyjęła w ogólnej dyskusyi ustawę, doradza jednak, żeby w celu uspokojenia kraju dać pewne gwarancye dodatkowe, a ewentualnie zmodyfikować § 14ty ustawy.

Rzym 7-go lutego. Ostatni biuletyn o stanie choroby kardynała Ledóchowskiego: Zapalenie płuc silne, gorączka od wczoraj mniejsza, noc ostatnia była nieco spokojniejsza.

Berlin 7 lutego. Dnia 12go b. m. ma się tu ukonstytuować bank niemiecko-azyatycki z kapitałem zakładowym pięciu milionów marek.

Paryż 7go lutego. Pułkownik Senard wydał rozkaz dzienny, w którym potępia postępowanie ambasady niemieckiej za odmówienie wizy doktorowi wojskowemu Endes, który się chciał udać do Strassburga w celu odwiedzenia konającej tam matki i uzyskał już nawet pozwolenie policyi strassburgskiej na przybycie. „Niechaj więc żołnierze wiedzą — kończy Senard swój rozkaz — jakie uczucia względem Niemiec ożywiać ich powinny.“

Przeciwko pułkownikowi zarządzone zostanie za ten rozkaz śledztwo dyscyplinarne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 lutego. Cesarz w rozkazie swoim do armii z dnia 6 b. m. mówi, iż głęboko zasmuconemu jego sercu wielką sprawiły ulgę w chwilach ciężkiego doświadczenia okazywane przez wojsko i marynarkę, tudzież obronę krajową nowe dowody niezłomnej wierności, rzewnego przywiązania i pełnego pietyzmu poświęcenia. „Prawdziwie godnie i serdecznie wyrazili członkowie mojej siły zbrojnej swe uczucia żalu i boleści z powodu zgonu drogiego mego syna. Z najodleglejszych krańców państwa pospieszyli reprezentanci siły zbrojnej, aby okazać drogiemu zmarłemu cześć i oddać ostatnią przysługę i zamanifestowali, iż smutek czy radość mego domu zawsze się odezwie głośnem echem wśród siły zbrojnej.“ Cesarz składa wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie, kończąc, iż również teraz, jak i przedtem, serce jego gorąco bije dla każdego zosobna, że z dumą na nich spogląda, oraz że i nadal zachowa dla swej siły zbrojnej całą miłość i pieczołowitość.

Wiedeń 7 lutego. Wiedeńskie dzienniki ogłaszają wybitnym drukiem na czele numeru manifest cesarski do ludów, wielbiąc go jako wypadek pełen znaczenia, jako potężne zdarzenie, jako doniosły w daleką przyszłość sięgający, a równocześnie w imieniu nowego następcy tronu postawiony program.

Neue fr. Presse podnosi, iż manifest datowany jest w dniu pogrzebu, a przeto pierwsza myśl Cesarza w tej najcięższej chwili zwracała się do państwa. Najważniejszym i najdonioślejszym wydaje się temu dziennikowi ten ustęp manifestu, który wspomina o zapewnionem dalszem trwaniu dotychczasowego kierunku, a które to słowa odnosi ten dziennik w szczególności do obu zasadniczych podstaw państwa: konstytucyonalizmu i dualizmu. W końcu wyraża ten dziennik nadzieję, iż cios, jaki dotknął dom Cesarski, oddziała łagodząco na przeciwieństwa, a wspólność nieszczęścia znajdzie oddźwięk w ściślejszem zespoleniu się na przyszłość.

Presse oświadcza, iż tam, gdzie Cesarz i władca poświęca się dobru ogółu z tak bezprzykładnem oddaniem się, tam narody również powinny stanąć na usługi dla dobra ogółu.

Neues Wiener Tagblatt przewiduje głęboki skutek, jaki wywrze ustęp manifestu, który mówi o błogosławieństwie pokoju i utrzymaniu dotychczasowego kierunku. Poza granicami Austro-Węgier a szczególnie w Niemczech z zadowoleniem przyjętą będzie wieść, iż Cesarz wśród tak ciężkiej boleści, tak silny kładzie nacisk na trwałość naszych stosunków.

Według doniesień *Wiener Tagblattu* zawezwał Cesarz dzisiaj na audyencyę prezydentów oraz obu wiceprezydentów Izby deputowanych i Izby Panów, aby tym razem osobiście wyrazić im w imieniu swojem i Cesarzowej Najwyższe podziękowanie za okazane współczucie i lojalność obu Izb.

Wiedeń 7 lutego. *Fremdenblatt* dowiaduje się ze strony kompetentnej, iż Cesarz z najwyższem uznaniem wyraził się o zachowaniu się całej prasy krajowej, a szczególnie publicystyki stołecznej w chwilach ciężkiego zmartwienia, które tak silnie dotknęło Dom cesarski.

Fremdenblatt zwraca się energicznie przeciwko insynuacyom francuskich szowinistów i równie usposobionych dzienników angielskich, tudzież organów panslawistycznych, według których zmarły Arcyks. Rudolf miał być nieprzyjacielem niemieckiego traktatu przymierza. Pomijając to, iż Arcyks. Rudolf przedewszystkiem podzielał politykę Ojca swego, jest faktem niezaprzeczonym, iż właśnie zmarły Cesarzewicz brał najżywszy udział i w wysokim stopniu popierał rozwój naszych przyjaznych stosunków z Niemcami aż do przetworzenia się tychże w tak korzystne dla obu państw, oraz dla pokoju całej Europy niczem niewzruszone przymierze. Już stosunek wczesnej a szczerej przyjaźni z teraźniejszym Cesarzem niemieckim utworzył węzeł sympatyi wzajemnej. Im bardziej Arcyksiążę Rudolf dojrzewał, tem większą przejmował się przyjaźnią dla Niemiec, i można stanowczo oświadczyć, iż należał on do rzędu owych mężów, którzy obok obu monarchów najskuteczniej wspierali starania mężów stanu, aby stworzyć niezmienne przymierze przyjaźni między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem. Jeżeli celem powyższych insynuacyj jest wzniecenie nieufności między przyjaciołmi i wzbudzenie myśli o nietrwałości najlepszych rękojmi przyjaźni, to celu tego nie dopięto i dopiętym on być nie może.

Wiedeń 7 lutego. Dzisiaj odbyło się w kaplicy dworskiej pierwsze nabożeństwo żałobne za Arcyksięcia Rudolfa, celebrowane przez arcybiskupa Ganglbauera. Obecnym był cały dwór, oraz umyślnie na pogrzeb wysłani reprezentanci i inne dostojne osoby.

Rzym 7go lutego. Zesłani do Syberyi biskup wileński i trzej księża polscy, wkrótce zostaną ułaskawieni. Biskupowi zostanie wyznaczone miejsce pobytu w południowej Rosyi. Rokowania w sprawie obsadzenia czterech dyecezyj w Rosyi toczą się jeszcze. Na posiedzeniu konsystorza, mającem się odbyć 11 lutego wspomni Papież o ugodzie z Rosyą.

Ateny 7 lutego. Niektóre dzienniki spodziewają się, iż król Jerzy po powrocie z Petersburga, gdzie się odbywają zaślubiny księżniczki greckiej Aleksandry, prawdopodobnie złoży wizytę sułtanowi.

Bukareszt 7 lutego. Na posiedzeniu Izby Blaremberg postawił wniosek, aby ministeryum Bratiana oddano w stan oskarżenia.

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 7 lutego 2 godz. 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 35	Oblig. indemn. gal.	104 90
„ srebrna „	83 85	4 1/2 % Obligac. Poż. kraj. galic.	94 35
„ 4% złota	111 40	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	87 50
„ 5% pap. nieop.	98 80	4 1/2 % Listy zastaw. Banku kraj. gal.	96 —
Akcye Ban. Aus.-W.	894 —	Akcye Länderbank.	225 75
„ kredytowe	311 40	„ kol. Kar. Lud.	208 —
Londyn	121 75	„ „ lw.-czern.	2.4 75
Napoleony	9 55 1/2	„ „ południ.	101 —
Dukaty	5 67	Ruble	127 75
Marki	59 12 1/2	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 15		
4% „ „ złota	101 80		
Losy prem. węg.	132 —		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	127 50	128 50
Marki niemieckie	59 —	59 40
20-to frankówka ważna	9 53	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 10	83 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4 1/2 % „ „	94 75	95 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 25
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	84 75	85 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4 1/2 % gal. Banku krajowego	96	96 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ 41 let.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 56 let.	92 50	93 50
4 1/2 % „ „ „ „	97 75	98 50
5% „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% „ „ „ niepr.	100 —	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	87 —	91 —
6% „ „ „ „ 18 let	90	92

	płacą	żądają
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włośc. w Lw. *w lik.*	— —	— —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 —	208 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	223 —	224 50
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	295 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 75	24 50
„ Stanisławowa	33 50	34 50
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 80	19 50
„ węgier. „	12 75	13 50
„ włosk. „	12 75	13 50
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 50
Wiedeń 6 lutego. *Obligi długu państwa.*		
4 1/2 % Renta papierowa	83 30	83 50
4 1/2 % „ srebrna	83 80	84 —

	płacą	żądają
4% Renta złota	111 35	111 55
5% „ papier. nieopodatkow.	98 80	99 —
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 —	148 —
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 2
„ „ 1864 „ 50 „	179 —	180 —
4 1/2 % Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 25	116 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 50	105 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	127 25	127 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 10	312 40
Credit-Bank węgierski . 200 „	312 —	312 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	226 25	226 50
Austr. węg. Bank. . . . 600 „	894 —	895 —
Unionbank . . . . . 200 „	220 75	221 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	159 —
Wied. Bankverein . . 100 „	107 25	107 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	196 75	197 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2498	2503
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	208 25	208 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 20	153 80
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	224 75	225 50
Siedmiogrodzkie I. 200 „ „	194 50	195 50

	płacą	żądają
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	254 —	254 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	100 60	101 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	184 —	184 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	178 —	178 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	122 —	122 60
4 1/2 % „ „ papier 50 lat.	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	104 —	104 50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	— —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	87 50	89 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 25	— —
5% „ „ „ „ „	100 65	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	91 25	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	94 —	94 30
4 1/2 % „ „ „ 52 „	97 40	97 80
4 1/2 % Gal. Banku kraj. . 51 1/2 lat	96 —	96 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 —	103 30
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 10	100 50
4 1/2 % Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 60	100 —
4% Węg. Banku hip. prem.	105 —	105 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 60	102 20
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2 %	100 70	101 —
„ Jarosław 300 „ „	99 20	99 70
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	102 —	— —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 50	83 —
„ nieopod. „ „ „	89 50	90 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99 60	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	200	201 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 70	144 30
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 —	121 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 80	100 20
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 60	100 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	99 25	99 75
„ „ złotem 200 „ „	121 —	122 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143 25	143 60
„ Węgierskie . „ 100	132 —	132 50
„ Tureckie . . fr. 400	23 —	23 25
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 —	8 30
Kredytowe . . . . . „ 100	183 75	184 —
Insbruku . . . . . „ 20	27 —	28 —
Krakowskie . . . . „ 20	23 80	24 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	62 —	62 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 95	19 25
„ „ węgierskie „ 5	13 —	13 30
Rudolfa . . . . . . „ 10	22	22 50
Salzburskie . . . . . „ 20	27 —	28 —
St. Genois . . . . . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . . . „ 20	34 —	34 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 56	9 57

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	9 83	9 87
Funty Szterlingi angielskie	12 04	12 09
Marki niemieckie za 100 marek	59 12	59 20
Rubel papierowy za 100 rubli	128 —	128 25
Lwów 5 lutego.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 50
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 25	93 25
4% „ „ „ „ 41-letn.	92 75	93 75
4 1/2 % „ „ „ „ 52-letn.	97 50	98 50
4 1/2 % Banku kraj. galic. 51-letn.	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4 1/2 % Obligi pożyczki krajowej	94 25	95 25

Warszawa 6 lutego.	rub. kop.	rub. kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 15
„ „ „ V „	— —	93 90
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
5% „ warszawskie I ser.	— —	94 50
„ „ „ III „	— —	93 25
„ „ „ IV „	— —	93 15

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

6 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Zywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Zywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Zywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza.

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-127-)

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*